

**Wyróżnienie w kategorii szkół ponadgimnazjalnych**

## **X Wojewódzki Konkurs Historyczno - Literacki „Prawda i kłamstwo o Katyniu”**

**Kamil Jaromin**



### **Echo czynów niesie się... W nieskończoność.**

Las. Archetyp ciszy, spokoju, równowagi. Drzewa szumiące na delikatnym wietrze, miejscami płynąca woda. Gdzie nie patrzeć, drzewa przykrywają horyzont, a ich korony niebo.

Idealne miejsce.

Nikt nie widzi.

Nikt nie słyszy.

W pewnym momencie wszystko cichnie, powiew ustaje, szum wody staje się niesłyszalny. Niewidzialne, choć wyczuwalne napięcie w powietrzu, rosnące z każdą chwilą czekając na rozładowanie.

Cały las wstrzymuje oddech.

Jest tak cicho.

Słyszać bicie własnego serca.

Huk.

Tak głośny. Tak dobitny. Na zawsze zostanie zapamiętany, jeśli nie przez ludzi, to przez drzewa, które przeżyją tego, kto pociągnął za spust, przeżyją wszystkich

zgrupowanych. Stłumiony dźwięk spadającego ludzkiego ciała na miękką, wilgotną ziemię.

Napięcie znikło.

Można odetchnąć.

Choć chwilę później, kolejny strzał.

Tak samo pusty, tak samo bezwzględny. A za nim znów, dźwięk nieżywego.

I tak ciągle, niezmiennie. Pokusić się można o stwierdzenie 'regularnie'.

Powtórzone ponad dwadzieścia tysięcy razy.

Obóz jeniecki w Starobielsku. Utworzony specjalnie dla nich, czterech tysięcy pojmanych, podarowany niczym ironiczny prezent. Los lubi kpić z marnego żywota ludzkiego. Obdarowani bowiem czekają już na ostateczny wyrok. A może wyrok ów został już postawiony? Może nie ma odwrotu, a historia ich życia, niczym scenariusz - została już napisana? Czy okrutne fatum nie opuści ich aż do końca? W najbliższym czasie zanosilo się na spotkanie ze śmiercią. Czekala na **nich**. O kim mowa?

Najprościej mówiąc, polska inteligencja. Prawnicy, lekarze, wykładowcy, uczeni... A także ogromna liczba oficerów wojska i policji. Rozkaz 0308, z 19 września 1939 na zawsze zostawi piętno na historii mimo usiłowania zatuszowania wydarzeń z Lasu Katyńskiego.

Kwiecień 1940. Setki pociągów wywożących przerażonych więźniów w nieznane. Nadzieja w sercach „zainteresowanych” mieszana z podnieceniem, dała niejasne poczucie radości. W nieznane przecież, może znaczyć - w lepsze miejsce. Niektórzy zastanawiając się, zgadzali się wewnątrznie na taki rozwój wydarzeń. Jednak niektórzy zauważyli, że pociąg nie odjeżdża w stronę zachodnią, w stronę Ojczyzny. Przeciwnie, zdawał się zagłębiać w krainy ZSRR. Potworne doświadczenie ofiar zbrodni nie skończyło się na więzieniu. Co najwyżej można uznać to za początek trudnej drogi Katyniaków. Kolejny zakład, w Charkowie również okazał się być jedynie celem pośrednim, „pit stopem” na drodze ku ostateczności. Stamtąd, prosta droga.

Obolały i głodny, wyszedłem z trudem przez ciasne drzwi niewygodnego wagonu, który co najwyżej nadawał się do przewozu bydła, ale na pewno nie ludzi. Radość z wdychania świeżego powietrza dała mi chwilową ulgę w oczekiwaniu na rozwój wydarzeń. Staliśmy w szczerym polu, dookoła drzewa i ani jednego znaku cywilizacji.

„Nie wygląda to na Polskę” - pomyślałem. Przeraziłem się, w końcu nie mogłem wiedzieć, co chcieli ze mną zrobić, ale czułem, że niepokój jest jak najbardziej wskazany. Sowiecki żołnierz, szarpiąc mnie za ramię, poprowadził za innymi. Serce zabiło mi szybciej, myślałem o najgorszym. Pamiętam to uczucie, nogi jakby znikły,

nagły ścisk w żołądku, kropla potu wystąpiła na moje brudne czoło. Zacząłem bełkotać coś niezrozumiałego, rozumiejąc jednak, co na mnie czeka. Nogi ugiwały się pod ciężarem świadomości, a umysł nie wiedział, co zrobić. Zrozumiałem, że najgorszym uczuciem, jakie może towarzyszyć człowiekowi jest bezradność... A szczególnie, gdy potęgowana jest przez wielkość sytuacji, wobec której jest bezradny. Nie chciałem być prowadzony na śmierć niczym żalosne zwierzę do rzeźnika, nie chciałem się dać, nie chciałem zginąć, a właściwie zostać zarżniętym jak jakaś świnia!

W chwili tej rozpaczy, nie myślałem trzeźwo. Rozważałem ucieczkę, ale oglądając się za siebie, widziałem błyszczące karabiny maszynowe, synonim mojej krwawej śmierci. Nie miałem pewności, czy jestem prowadzony na śmierć, tym się uspokajałem. Ale moje przekonanie co do niesprawiedliwości rzeczywistości, mojej niezgody na rozwój wydarzeń, nie pozwalało mi dać się prowadzić.

Pociąg zagwizdał. Prawdopodobnie wraz z nim, ostatnia nadzieja na powrót odjedzie bezpowrotnie. I wtedy, zdałem sobie sprawę, jak wiele jest warte ludzkie życie...

Moje życie...

Wszystko to, zniszczone przez śmieszoną kulę wystrzeloną z broni krótkiej przypieczętowałoby nietrwałość i delikatność ludzkiego życia.

Zamknąłem wtedy oczy i powiedziałem:

Nie.

Nie godzę się na to.

Napiąłem wszystkie mięśnie, gotów do najważniejszego sprintu w życiu, dyskretnie spojrzałem na stojącego nieopodal żołnierza, zacisnąłem usta i pięści, gotów na niezgodę, gotów na nieznaną.

Rozległ się motywujący gwizd pociągu, a ja puściłem się biegiem najszybciej, jak potrafiłem. Pędziłem jak oszalały, czując wiatr we włosach, czując łzy rozpaczy na policzku, czując niezgodę, pozorną wolność wobec strasznej rzeczywistości, wszystko naraz - ekscytację, chęć walki, przerażenie, siłę, mieszanka wszystkiego buzowała we mnie i dodawała mi energii, wszystko tylko po to, żeby...

Cisza została przerwana przez hałas.

Urwany krzyk bóleści rozległ się wśród szumiących drzew.

Nikt nie wiedział, na co liczyłem.

Ale każdy wiedział, że nie dałem rady.

Podobnie i inni, dwadzieścia sześć tysięcy Polaków zostało zamordowanych w Katyńskim lesie. Lecz sama w sobie śmierć nie jest tutaj najgorsza. Ludzie giną przecież w efekcie wojen, epidemii, chorób... Kres życia jest nieunikniony. Jednak dobitny brak szacunku, tchórzostwo zabójców sprawia, że owa zbrodnia stała się jedną z najgorszych plam w historii. To żadna sztuka, zabijać strzałem w tył głowy, nie patrząc ginącemu w oczy. To żadne osiągnięcie zostawić ciała w

pro wizorycznych rowach. Lecz to okrutne, wręcz parszywe - zataić to wszystko przed nieprzyjaznym światem. Zamieść tą sprawę pod dywan. Niech nikt się nie dowie.

Jednak masowe groby, pełne ciał w polskich mundurach nie mogły zostać niezauważone. Miejscowa ludność prędzej, czy później, połapała się w zaistniałej sytuacji. Zimą 1942 roku, niemiecki pociąg przejeżdżał okolicami Lasu Katyńskiego. Dwójka polskich robotników, przypadkowo odkryła ogromne, masowe mogiły z gnijącymi ciałami w polskich mundurach. Wiedzieli, że odkryli coś, co nie było im przeznaczone. Coś na wielką, może i światową skalę.

Niemcy, zainteresowani odkryciem, wiedzieli, że trzymają w rękach losy świata. Nie nam oceniać, czy pobudkami do podjętych później działań była czysta uczciwość, czy może chęć odwrócenia uwagi świata od ówczesnej złej reputacji Niemiec. Podjęte kroki były jednak zdecydowane.

Po jakimś czasie na pierwszych stronach polskich gazet, pojawiły się wyzywające nagłówki:

„Odkryto masowe groby polskich oficerów”, mówił nagłówek „Gońca Krakowskiego”

W wywiadzie dla Agencji „Tellpress”, Franciszek Prochownik powiedział:

„Równie wstrętnego mordu na jeńcach mogli się dopuścić tylko bolszewicy”

Aby potwierdzić winowajców oraz, prawdopodobnie, by uniknąć niesłusznych podejrzeń w stosunku do Niemców, ci zdecydowali się wysłać grupy badaczy, aby ustalili, kto winny jest zbrodni popełnionej w okolicach Smoleńska. Grupa z Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, została wysłana do Lasu Katyńskiego, aby zbadać okoliczności straszliwych wydarzeń. Rozpoznali oni niektórych oficerów, o czym pisał później „Goniec Krakowski”.

Jednak na wysłannikach MCK, śledztwo się nie zakończyło. Delegacja z kilkunastu państw z całego świata, w tym wielu lekarzy, pojechało do Katynia, aby wydać sąd nad tym, co miało miejsce.

Ich zdanie, potwierdzone przez dwanaście podpisów, było jednoznaczne. Zbrodnia musiała zostać popełniona przez Sowieców. Kule, pasujące do broni krótkiej radzieckich żołnierzy, bez wahania wskazywało winowajcę. Oskarżeni jednak, na zarzuty odpowiedzieli wysłaniem swojej delegacji, składającej się jedynie z rosyjskich lekarzy oraz pisarzy. Ich wniosek był odmienny. Delegacja orzekła, iż to Niemcy są winni zbrodni.

Sprawa naturalnie stała się coraz bardziej napięta. Krew poległych miała zastępną jak najszybciej, jak najszybciej zostać zapomniana. Tak się jednak nie stało, a dalej tak samo intensywnie czerwona, wypływała z dziury w czole. Sprawa dla Sowieców była beznadziejna. Nie przeszkadzało to jednak w zaprzeczaniu zbrodni przez długie lata. Minęło tak wiele czasu, aż Związek Sowiecki, 13 kwietnia 1990 roku przyznał się do okrutnych czynów, kończąc okres niepewności w sprawie

zbrodni. 12 podpisów lekarzy z całego świata. Mimo gróźb śmierci za nieodwołanie sygnatur, wykazali się heroizmem i nie ugięli się pod presją. Zginęli dla prawdy, której byli pewni. Ich postać jest szczególnie ważnym wzorem do naśladowania, który uczy nas oraz, miejmy nadzieję, wiele przyszłych pokoleń, jak należy postępować w sytuacjach kryzysowych.

Zastanówmy się tutaj na chwilę... Gdyby nie odkrycia Niemców z 1942 roku, jak wyglądałaby sprawa polskich oficerów? Owiana tajemnicą? Dwadzieścia sześć tysięcy ludzi nie mogło po prostu... Zniknąć. W przypadku Katynia, znamy prawdę. Lecz gdyby nie niemiecki pociąg z polskimi robotnikami, sprawa ta nie ujrzałaby światła dziennego. Dlatego dziś, nie możemy mieć pewności, że dzisiejsza, powszechna historia nie kryje tajemnic, zakrzepłych jak krew, które nie ujrzały i nie ujrzą światła dziennego. Skąd przekonanie, że podobne czyny nie miały miejsca? Z naszej perspektywy nie jesteśmy w stanie ocenić, czy inne sytuacje, na całym świecie, nie miały miejsca. Może po prostu są lepiej zatajone? Intrygująca myśl.

Nie zmienia to jednak faktu, że Katyń stał się lekcją życia dla całego świata, a wydarzenia te zostaną w pamięci ludzkiej, a szczególnie nas - Polaków - na długie lata, pewnie nawet dekady, czy wieki. Historii nie da się zmienić. Ona nie zapomina.

### **Bibliografia:**

Katyń - film dokumentalny, reżyseria L. Witold Zadrowski (2008).

Mackiewicz J., Sprawa mordu katyńskiego, Warszawa 2018.

Swianiewicz S., W cieniu Katynia, Warszawa 1990.

Zawodny J.K., Katyń z przedmową Zbigniewa Brzezińskiego, Lublin - Paryż 1989.